

\* Zgodnie z obowiązującą we współczesnej psychologii klasyfikacją zaburzeń psychicznych DSM-IV (*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*), a także przyjętą przez Światową Organizację Zdrowia WHO Klasyfikacją Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD-10 osobowość anankastyczną (obsesyjno-kompulsyjną), uznawaną za jedno z zaburzeń osobowości, posiadają osoby, u których zdiagnozowane zostały przynajmniej cztery z poniższych cech:

- postępowanie charakteryzujące się nadmiernym w stosunku do potrzeb, maniakalnym zajmowaniem się szczegółami, regułami, tworzeniem szczegółowych planów, harmonogramów, zestawień danych statystycznych z przeszłości, kosztem utraty świadomości sensu samego zamierzonego działania,
- wymaganie od siebie oraz innych perfekcji w wykonywaniu wszystkich, nieraz mało istotnych, szczegółów projektu, doprowadzające często do nieosiągnięcia zamierzonego celu; samo określenie celu jest już sporym osiągnięciem, przeważnie są to cele sformułowane na tyle szeroko, by mogły służyć do tworzenia wielu, alternatywnych harmonogramów i wybieraniu z nich „najlepszego”, co także może odsunąć w czasie realizację lub ją wręcz uniemożliwić
- irracjonalny brak zaufania do podwładnych i współpracowników przejawiający się w unikaniu przekazywania prerogatyw do działania, a spowodowany niewiarą w możliwość zrozumienia przez nich zamierzeń i przyjęcia prawidłowego (czyli swego) sposobu działania; „lepiej zrobić coś perfekcyjnie samemu niż tracić czas na wyjaśnianie i oczywiste poprawianie cudzych błędów”,
- niechęć lub wrogość do współpracowników, którym się coś udało samodzielnie osiągnąć, zwłaszcza gdy dokonali tego „na przekór” uznanym zasadom,
- sumienność, skrupulatność, wręcz pedanteria we wszystkim co się czyni i twierdzi w kwestiach moralnych, politycznych i etycznych nie powodowane przesadną religijnością lub imperatywami ideologicznymi; cechy te wymagane są od siebie, inni najczęściej nie potrafią być tak perfekcyjni, moralni, przesiąknięci etosem,
- upór, doktrynerstwo, brak elastyczności i spolegliwości w życiu zawodowym, politycznym i osobistym, wysoki stopień samokontroli,
- brak dbałości o zewnętrzne przejawy powodzenia życiowego, abnegacja, skąpstwo, traktowanie majątku osobistego jako zabezpieczenie na niespodzianki przyszłości,
- opór przed pozbywaniem się zużytych lub bezwartościowych przedmiotów, nawet nie posiadających żadnych konotacji sentymentalnych; podobnie ma się z poglądami, nawet wówczas (a może przede wszystkim) gdy okazały się one błędne, a raczej nieskuteczne, gdyż poglądy osoby anankastycznej są prawie zawsze właściwe, a to otoczenie tylko nie dostrzega ich perfekcji.

Jak można z łatwością wywnioskować z przytoczonego zestawienia, wzorzec zachowania osoby o skłonnościach anankastycznych zdeterminowany jest perfekcjonizmem, drobiazgowością, zamiłowaniem do obsesyjnego utrzymywania porządku fizycznego, moralnego i intelektualnego, brakiem elastyczności, spolegliwości oraz kontrolowanym, pełnym nieufności całokształtem kontaktów z otoczeniem, przy znacznym ograniczeniu poziomu asertywności.

Osoba ta ma zwarty system wartości, który uważa za jedynie słuszny i w praktyce niezmienny. Jej pragnieniem jest stworzenie mechanizmu obrony przed skutkami zmian w otaczającym ją świecie. Świat ten wydaje się raczej nieprzyjazny, lub wręcz wrogi, gdyż ulega zmianom, prawie zawsze nie do zaakceptowania przez anankastyka. Należy więc budować system zabezpieczający przed zmianami, a raczej przed skutkiem zmian.

Jeżeli współczesny anankastyk staje do walki politycznej, to musi być konserwatystą, no bo jakie ma wyjście. Jak być konserwatystą na przełomie XX i XXI wieku? Należy przesunąć zegar dziejów o kilkadziesiąt lat. Oczywiście anankastyczny polityk ma patrona, którego z racji upływu czasu nie może pamiętać, ale otoczenie przecież jest w tej samej sytuacji. I kogo za swój wzorzec z Sevres przyjąć może?

O, i tutaj wchodzę na ścieżkę *political fiction*. Mi się zdaje, że anankastyk chciałby być postrzegany jako Naczelnik Piłsudski, a wychodzi mu tylko popłuczyna po endecku Romanie Dmowskim, no może bez Jego zdolności lingwistycznych. Aha – Żydzi zastąpieni przez Górnoślązaków.

No bo czy Dmowskiemu się cokolwiek udało poza wspinałym pogrzebem?

A niby komu pisanie to dedykuję? A tak sobie. Bo przecież psychoanaliza to nie badania psychiatry, zwłaszcza przymusowe, co rzeczywiście byłoby nielekkim przegięciem w polskiej rzeczywistości.

No bo potem - kolejka.

**Jerzy Milek**

<http://lauraluizalife.blogspot.com>

16 lipca 2011 r.

